

Ks. Walenty Prokulski TJ, Kraków

## WIDZENIE ŚW. PAWŁA POD DAMASZKIEM

Widzenie św. Pawła pod Damaszkiem nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości. Wszyscy, zarówno wierzący jak i nie wierzący, zgadzają się w tym, że Paweł widział Jezusa, którego dotąd zawzięcie prześladował. W tym widzeniu doznał najgłębszej wewnętrznej przemiany. Z wroga i prześladowcy Jezusa stał się najbardziej oddanym mu sługą i najgorliwszym apostołem.

Niezliczone wprost są próby wytłumaczenia doświadczenia Pawłowego. Nie wchodzę tu w szczegóły. Omówiłem je krótko w mej pracy *The Conversion of Saint Paul*<sup>1</sup>. Można by je podzielić na dwie grupy. Krytyka racjonalistyczna uważa widzenie Pawła za wewnętrzne czysto podmiotowe, powstałe w jego umyśle pod wpływem czynników naturalnych. Przeciwnie, krytycy katolicy i wielu niekatolickich utrzymują, że widzenie Pawła było rzeczywiste, przedmiotowe i zewnętrzne. Paweł rzeczywiście widział Jezusa, który mu się w drodze ukazał, jak świadczą Ananiasz i Barnaba (Dz 9, 17 27) i jak twierdzi sam Apostoł (1 Kor 15, 8; 9, 1).

Co wobec tego należy sądzić o przeżyciu Pawła pod Damaszkiem? Czy Jezus ukazał mu się rzeczywiście w swym ciele uwielbionym, tak że Paweł oglądał go oczyma ciała? Czy też widzenie było wprawdzie rzeczywiste i przedmiotowe, lecz wewnętrzne? Nim zajmiemy się bliżej odpowiedzią na te pytania, musimy poruszyć dwa zagadnienia, które łączą się ściśle z naszym przedmiotem. Jak przedstawia się sprawa objawień Chrystusa po jego wniebowstąpieniu? Co mówi teologia i psychologia katolicka o udzielaniu się Boga człowiekowi?

Opierając się na ewangelii św. Jana 20, 17 i Dz 1, 9—11, należałoby przyjąć, że Pan Jezus dwa razy wstępował do nieba<sup>2</sup>. Pierwszy raz w dniu zmartwychwstania, drugi zaś raz po czterdziestu dniach, jak opisuje św. Łukasz. Po pierwszym odejściu do Ojca Jezus powracał często

<sup>1</sup> *Catholic Biblical Quarterly* 19 (1957) 453—473. Obszernie przedstawia rzecz E. Pfaff, *Die Bemerkung des hl. Paulus in der Exegese des 20. Jahrhunderts*, Rom 1942.

<sup>2</sup> Ks. Prof. Jakubiec (*Stare i Nowe Przymierze*, 1961, s. 270—271) przyjmuje tylko jedno wniebowstąpienie Jezusa, które utożsamia ze zmartwychwstaniem. U niego słowa Jezusa wyrzeczone do Magdaleny tak brzmią: *Nie zatrzymuj mnie, bo właśnie wstępuje do mego Ojca; ale idź...* Opierając się na tych słowach Autor sądzi, że Jezus zaraz po swym zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, że zmartwychwstanie było niemal równoznaczne z wniebowstąpieniem; że było równoznaczne, że Jezus w chwili zmartwychwstania wstąpił do nieba. Otóż słowa powyższe w tekście inaczej się przedstawiają: *Nie zatrzymuj mnie, bo nie wstąpiłem jeszcze do Ojca; ale idź...* Wypowiedziane w kilka, a może w kilkanaście godzin po zmartwychwstaniu wcale nas nie upoważniają do utożsamiania wniebowstąpienia ze zmartwychwstaniem.

na ziemię, ukazując się swym uczniom i pouczając ich o rzeczach dotyczących królestwa Bożego. Drugie uroczyste wniebowstąpienie było ostateczne. Jezus pozostanie na zawsze u Ojca. Na ziemi zjawi się dopiero przy końcu świata dla dokonania całkowitego dzieła zbawienia. Zapowiedzieli to dwaj aniołowie Apostołom (Dz 1, 11), stwierdził również św. Piotr w swej mowie do ludu w świątyni (Dz 3, 21): *Niebo musi go przyjąć (i zatrzymać) aż do czasu odnowienia tego wszystkiego, co Bóg od dawna zapowiedział przez usta swych świętych proroków*. Jezus pozostanie w niebie aż do chwili przyjścia na sąd ostateczny, kiedy wszystko zostanie odnowione i przywrócone do stanu pierwotnej doskonałości, zamierzonej przez Boga. A ponieważ Chrystus w swej naturalnej postaci może być widziany tylko w jednym miejscu (S. Th. 3 q 76 a 8), musiałby więc opuścić niebo i zejść na ziemię, jeśliby chciał ukazać się komu w innym miejscu. Przyznaje jednak św. Tomasz (3 q 57 a 6 ad 3) że *ex aliqua dispensatione* Jezus może niekiedy zstąpić na ziemię. Zejście i ukazanie się Pawłowi pod Damaszkiem byłoby takim wyjątkiem.

Według nauki teologii i psychologii katolickiej Bóg w trojaki sposób może udzielić człowiekowi poznania rzeczy Bożych, pojęć i słów: przez widzenie (lub mówienie) zewnętrzne, przez widzenie wewnętrzne wyobrażeniowe i przez widzenie czysto umysłowe. Przy widzeniu lub mówieniu zewnętrznym Bóg udziela umysłowi poznania przez zmysły zewnętrzne wzroku lub słuchu, wytwarzając w nich odpowiednie obrazy, albo też stwarzając przedmiot materialny, który z zewnątrz działałby na zmysły. Tak np. Mojżesz słyszał głos Pański, mówiący do niego z krzaka gorejącego (Wj 3, 4—4, 17). Tak Apostołowie w dzień zesłania Ducha Św. słyszeli szum z nieba jakby za podmuchem gwałtownego wichru i widzieli języki jakby z ognia, które się rozdzielały i spuszczały pojedynczo na każdego z nich (Dz 2, 2—3).

W widzeniu wewnętrznym wyobrażeniowym widzący nie odbiera wrażeń z zewnątrz, lecz czynnik nadprzyrodzony działa bezpośrednio na jego wyobraźnię, wywołując w niej obrazy wzrokowe lub słuchowe. Tak św. Paweł widział w świątyni Chrystusa Pana, który doń mówił (Dz 22, 17—21). Izajasz widział Jahwę, siedzącego na tronie i Serafinów śpiewających (6, 1—11). Widzenie wyobrażeniowe jest znamienym sposobem działania Boga na proroków Starego Testamentu.

W widzeniu czysto umysłowym sam Bóg działa bezpośrednio na umysł widzącego wyciskając w nim prawdę, bez obrazów zmysłowych, wyobrażeń czy rozumowań. Dusza ma wówczas świadomość obecnego przy niej lub w niej Boga, czy Chrystusa, ma doświadczać miłosne poznanie Boga i rzeczy Bożych, poznanie tak jasne i pewne, że w żaden sposób nie może o tym wątpić. Poznanie czysto umysłowe jest nadoskonałsze, jakie dusza na ziemi otrzymać może.

I jeszcze jedna rzecz dla nas ważna. Jaki był stan duchowy Pawła.

<sup>3</sup> Zob. S. Th. 2 2 q 173 a 2 i 3; q 174 a 2; P. Synave i P. Benoit, *La Prophetie* 1947 242—251; Św. Teresa od Jezusa, *Życie* 27, 2—3;

w chwili, gdy znaleźli się pod Damaszkiem? Paweł był faryzeuszem. Wychowany w Jerozolimie i wykształcony w szkole słynnego Gamaliela był zapalonym miłośnikiem Prawa i tradycji ojczystych. Jako faryzeusz żył według najsurowszych zasad swej religii; w przywiązaniu do żydostwa wypredzał wielu swoich rówieśników, a w stosunku do sprawiedliwości prawnej był doskonały (Dz 22, 3; 26, 5; Gal 1, 13—14; Fil 3, 5). Jeśli więc dla każdego żyda, to tym bardziej dla faryzeusza Prawo było bezcennym darem, jaki Bóg dał Izraelowi. Każdy przepis Prawa, każde przykazanie było przypomnieniem Bożej miłości do narodu wybranego. To też Prawo nie było dla żyda ciężarem, lecz chwałą. Posiadało bezwzględną boską powagę i wskazywało nieomylną drogę zbawienia. Prawda, trzeba było wiele zaparcia siebie, wiele wysiłku i stałości, żeby Prawo dokładnie zachować, lecz zachowane było źródłem światła, pokoju i życia. Nic też dziwnego, że wierność Prawu była ideałem dobrego faryzeusza, a studium i najdoskonalsze wypełnienie Prawa stanowiło treść jego życia.

Paweł nienawidził Chrystusa i jego wyznawców. Dlaczego? Ogniskiem ówczesnej myśli żydowskiej, przedmiotem wyczekiwań i tęsknot mas żydowskich był Mesjasz. Wyobrażano go sobie jako władcę, który miał wyzwolić naród spod jarzma Rzymu i przywrócić królestwo Izraelowi (Dz 1, 6). Czasy mesjańskie miały być okresem pokoju, świetności i wszelakiego dobrobytu. Mesjasz w ówczesnym pojęciu, to nie cierpiący sługa Jahwy, lecz wspaniała postać, której powołaniem było zniszczenie nieprzyjaciół Izraela, założenie wiecznego królestwa i zaprowadzenie wiecznego pokoju na ziemi<sup>4</sup>.

Taki też ideał mesjański nosił w sobie Paweł. Na wskróś nim przejęty wzдрыgał się na samą myśl o Mesjaszu, którego wyznawali prostacy z Galilei i uwiedzeni przez nich inni zwolennicy Jezusa z Nazaretu. Haniebna śmierć na krzyżu była dla Pawła najoczywistszym dowodem, że Jezus nie jest i nie może być prawdziwym Mesjaszem. Wszak człowiek, który chciał uchodzić za Mesjasza, a zginął odrzucony przez naród, potępiony przez najwyższe władze i przeklęty na drzewie przez Boga samego, to samozwaniec budzący jedynie odrazę i godny pogardy. Lecz zapalony faryzeusz, jakim był Paweł, nie poprzestawał na odwróceniu się ze wstrętem od Mesjasza samozwańcy. Postanowił uczynić wszystko, aby odradzającą się po śmierci Jezusa sektę wytępić i nie dopuścić do dalszego jej rozrostu.

Do Damaszku wiodła więc Pawła przede wszystkim jego faryzejska żarliwość o sprawę Bożą (Ps 69, 10), o czystość idei mesjańskiej i nadziei mesjańskich Izraela. Później gorzkie wspomnienie, że był zapalonym prześladowcą Kościoła (Fil 3, 6), nie opuści go nigdy. Patrząc na swe dzieło prześladowcy z punktu widzenia chrześcijańskiego, oceni je jako występki i uważać się będzie za niegodnego nazwy apostoła (1 Kor 15, 9). Lecz gorycz tę osładzać mu będzie myśl, że działał *w nieświadomości, gdy jeszcze nie miał wiary* (1 Tym 1, 13), w błędnym co prawda, lecz szczerym przekonaniu, iż *przeciw imieniu Jezusa z Nazaretu po-*

<sup>4</sup> J. Bonsirven, *Le Judaisme Palestinien* I 341—418.

*winien był wszędzie wrogo występować* (Dz 26, 9). To też okoliczność, że niszczył i burzył Kościół, nie dręczy go jako wina; pozwala mu raczej mierzyć ogrom łaski tego, który go jeszcze przed narodzeniem do apostołstwa przeznaczył i w odpowiedniej chwili do niego powołał (Gal 1, 15-16).

Mając to wszystko przed oczyma, należy stwierdzić, że do Damaszku udawał się nie Szaweł grzesznik, dręczony niepokojem i wyrzutami sumienia, lecz Szaweł człowiek Boży, oddany całkowicie i bez zastrzeżeń Bogu i jego sprawie, kochający gorąco swój naród i najlepiej usposobiony do tego, żeby przyjąć Prawdę i poddać się Miłości, jeśli jedna i druga zjawi się przed nim. O nawróceniu Pawła w ścisłym tego słowa znaczeniu, to znaczy o przejściu ze stanu grzechu do stanu łaski nie może być mowy. On też sam nie mówi nigdy o swoim nawróceniu, lecz o powołaniu do apostołstwa.

Po tych uwagach przypatrzmy się, co o przeżyciu Pawła pod Damaszkiem mówią źródła: Dzieje Apostolskie i Listy Pawłowe.

Autor Dziejów opisuje widzenie Pawła trzy razy: raz jako historyk (9, 1—29), zaś dwa razy przytaczając mowę obronną Pawła wobec ludu (22, 3—21) i przed Agryppą (26, 9—20). W tych trzech sprawozdaniach zachodzą pewne różnice, które krytyce racjonalistycznej sprawiały ongi duże trudności. I tak według Dz 9, 7 towarzysze Pawła *stali oniemieli*, a według słów Pawła (26, 14) *wszyscy upadli na ziemię*. W sprawozdaniu Łukasza (9, 7) *styszeli wprawdzie głos, lecz nikogo nie widzieli*, w mowie zaś Pawła wobec ludu (22, 9) *widzieli wprawdzie światło, lecz nie styszeli głosu tego, który mówił do mnie*. Jeszcze większa uderza nas różnica w odtworzeniu słów, wypowiedzianych do Pawła przez zjawionego pod Damaszkiem Jezusa. Ten sam Paweł, który w mowie przed Agryppą (22, 16—18) przytacza te słowa jako powiedziane do siebie, w mowie wobec ludu część ich przypisuje Ananiaszowi (22, 14—15), część zaś (w. 16) wkłada w usta Jezusa, lecz jako powiedziane w chwili objawienia w Jerozolimie, a więc znacznie później. Inną jeszcze część w sprawozdaniu Łukasza (9, 15) wypowiada Jezus nie do Pawła, lecz do Ananiasza. Tak więc z zestawienia Dz 22, 14-15 i 26, 16—18 wynikałoby, że o powołaniu swym na apostoła dowiedział się Paweł nie wprost od Jezusa, lecz przez Ananiasza w Damaszku. W 26, 16—18 Paweł wkłada je w usta Jezusa dlatego, że one istotnie od niego pochodzą, a w danej chwili Apostoł nie chce wprowadzać osoby Ananiasza i wspominać o jego pośrednictwie w powołaniu swym na apostoła.

Dziś krytyka nie przykłada do tych różnic większej wagi. Widzi w nich raczej potwierdzenie prawdziwości opowiadania. Całkowita bowiem zgodność świadectw lub dokładne powtórzenie tego samego opowiadania byłoby znakiem, że zostały ad hoc starannie przygotowane.

Jakże więc według tych trzech sprawozdań przedstawia się widzenie Pawła?

Działo się to w porze południowej (*peri mesembriam* 22, 6; *hemeras meses* 26, 13), może na postoju, gdy Paweł wraz z towarzyszami odmawiali swe modlitwy. Nagle oświeciło Pawła (i towarzyszy podróży 26, 13) ogromne światło z nieba, jaśniejsze nad słońce. Oświecenie było nagłe i szybkie jak błyskawica (*periestrapsen* 9, 3) i czyniło wrażenie zewnętrznego. A było wprost oślepiające, tak że Paweł w pierwszej chwili utracił wzrok i upadł na ziemię. Wtedy usłyszał głos: *Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?* Pyta: *Ktoś jest Panie* i słyszy odpowiedź: *Ja jestem Jezus. (z Nazaretu), którego ty prześladujesz.* Na nowe pytanie Pawła już przemienionego, co ma czynić, Pan posyła go do Damaszku, gdzie mu powiedzą, co ma czynić. Trwało to wszystko zapewne bardzo krótko. Gdy Paweł powstał i otworzył oczy, nic nie widział wskutek owego światła<sup>5</sup>. Towarzysze musieli pod ręce prowadzić go do miasta.

Tyle o przeżyciu Pawła pod Damaszkiem mówią nam te trzy opisy. Wiele widzimy światła, słyszymy głosy, z których dowiadujemy się, że Paweł rozmawiał z Jezusem, lecz samego Jezusa nie widzimy i teksty nie mówią nam nic o tym, czy Paweł go widział. Dopiero z ust Ananiasza dowiadujemy się, że Jezus ukazał się Pawłowi w drodze (9, 17).

Jeden wszakże szczegół występuje wyraźnie w sprawozdaniu Dziejów. Jeśli Paweł już w pierwszej chwili oślniony przez światło utracił wzrok, to ukazanie mu się Jezusa i widzenie go przez Pawła nie mogło być czymś zewnętrznym, lecz dokonać się musiało w duszy przyszłego Apostoła. Zdawał sobie z tego sprawę Alvarez de Paz, gdy pisał: *Owo światło jakby poprzedzając Chrystusa Zbawcę, pozbawiło go (Pawła) wzroku fizycznego. Bo gdy natychmiast otworzył oczy, nic nie widział. A więc oczyma ducha patrzył w Chrystusa*<sup>6</sup>. Na długo przed Alvarezem pisał to samo św. Augustyn: *Paweł pozbawiony światła oczu cielesnych odpowiadał Panu, którego widział duchem*<sup>7</sup>.

Czy wobec tego nie należałoby i rozmowy Jezusa z Pawłem przenieść do duszy Pawła, tym bardziej, że świadectwa towarzyszy Pawła zdają się przemawiać za tym. Jednym się zdawało i twierdzili, że *słyszeli głos, ale nikogo nie widzieli* (9, 7). Inni naodwrot utrzymywali, że *widzieli wprawdzie światło, lecz nie słyszeli głosu tego, który mówił z Pawłem* (22, 9).

<sup>5</sup> W tekście zachodnim czytamy: *Gdy go podniesiono ze ziemi, nic nie widział, chociaż jego oczy były otwarte* (9, 7). Sam Paweł zaznacza, że nic nie widział od blasku owego światła (22, 11). W każdym razie pewną jest rzeczą: a) że Paweł ociemniał tak, iż nawet przy otwartych oczach nic nie mógł widzieć; b) że przyczyną był blask owego światła, które go oświeciło; c) że ociemnienie musiało nastąpić już w pierwszej chwili naglego błysnięcia światła.

<sup>6</sup> *Lux vero illa quasi Christum Salvatorem praecedens, ab illo visum corporalem ademit. Nam statim apertis oculis nihil videbat. Ergo oculos mentis in Christum intendit (De inquisitione pacis. Lugduni 1617 col. 1448).*

<sup>7</sup> Paweł „*adempto lumine oculorum carnalium, respondebat Domino, quem spiritali videbat*” (*Enarratio in Ps 67, 28; ML 36, 835*).

Innymi słowy, ani jedni ani drudzy nie umieli określić dokładnie, co się z nimi działo w chwili przeżycia Pawła.

Tak więc opis *nawrócenia św. Pawła w Dziejach* nie zmusza nas bynajmniej do przyjęcia, że pod Damaszkiem Paweł oczyma ciała oglądał Chrystusa. Widzenie było raczej wewnętrzne, choć nie mniej rzeczywiste i przedmiotowe. Nie było halucynacją. Zachodzi bowiem istotna różnica między przeżyciem Pawła a zjawiskami patologicznymi. Przeżycia patologiczne wprowadzają zamieszanie duchowe u danej jednostki i czynią ją niezdolną do wielkich poświęceń i heroiczych czynów. Tymczasem przeżycie Pawła przemieniło go wewnętrznie całkowicie i na zawsze. Nadto uzdolniło go do podjęcia najcięższych prac, poniesienia największych trudów dla idei, którą wówczas poznał. *Te potężne czyny Pawła nie pozwalają oceniać go z punktu widzenia psychopatycznego*<sup>8</sup>.

W Listach św. Paweł nigdzie nie rozwodzi się nad swym przeżyciem pod Damaszkiem. Jeśli o nim wspomina, to tylko okolicznościowo, gdy musi bronić swego posłannictwa apostołskiego przed zarzutami przeciwników. Na ogół przyjmuje się cztery teksty, jako odnoszące się do zdarzenia pod Damaszkiem: Gal 1, 11—17; 1 Kor 15, 8 i 9, 1; Fil 3, 5—8; 2 Kor 4, 6.

W Gal 1, 11—17 Paweł broni się przed zarzutem, jakoby nie był prawdziwym apostołem dlatego, że ewangelii nie otrzymał od Jezusa, jak Piotr i inni, lecz sam uczynił się apostołem. Otóż Paweł stwierdza, że ewangelia głoszona przez niego nie jest rzeczą ludzką. Nie otrzymał jej ani się jej nie nauczył od ludzi, czy to apostołów czy innych, jak uczyli się ci, którzy nie byli naocznymi świadkami życia i nauki Jezusa. On otrzymał ją wprost przez objawienie Jezusa Chrystusa (w. 12). Dowodem najoczywistszym, że nie otrzymał ewangelii od ludzi, jest jego życie zarówno przed powołaniem (w. 13—14) jak po powołaniu na apostoła Chrystusa (w. 15—17). Przed powołaniem był najgorliwszym wyznawcą judaizmu. Ze zwolennikami Jezusa nie miał nic wspólnego, przeciwnie najzawzięciej ich prześladował i niszczył. Nie mógł więc uczyć się od nich. Po powołaniu zaś nie zwracał się do nikogo z ludzi i nie poszedł do Jerozolimy do Apostołów, którzy tam wówczas przebywali, lecz udał się do Arabii, skąd wrócił do Damaszku. A więc na zapożyczanie ewangelii od kogokolwiek z ludzi nie było ani miejsca ani czasu.

Apostolem jest Paweł wyłącznie z woli i upodobania Bożego. Bóg jeszcze przed narodzeniem przeznaczył go do apostołstwa, a pod Damaszkiem powołał go do niego i objawił Syna swego w nim. Trzy rzeczy wypowiada Paweł zupełnie jasno i wyraźnie. Pod Damaszkiem Bóg raczył objawić Syna swego w nim. Tam powołał go na apostoła. Przez objawienie Jezusa otrzymał ewangelie, którą następnie głosił wśród pogan. Przez ewangelie należy tu rozumieć nie całą zawartość chrześcijańskiego przepowiadania w szczegółach, lecz raczej duchowe zrozumienie danych ewangelii, które Paweł znał skądinąd, albo poznać miał później. Tak

<sup>8</sup> Alb. Oepke, *Ekstase im NT* (ThW II 455).

tłumaczą tekst prawie wszyscy nowsi krytycy. Uderza nas również twierdzenie Pawła, że Bóg objawił Syna swego w nim.

W 1 Kor 15, 3—8 Apostoł chce umocnić i pogłębić wiarę Koryntian w zmartwychwstanie Chrystusa. W tym celu wymienia sześć objawień zmartwychwstałego. *Ukazał on się Kefie, a potem Dwunastu. Następnie ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz... Następnie ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. Na samym zaś końcu, niby płodowi poronionemu ukazał się i mnie.* Mówiąc o sobie, Apostoł ma na myśli widzenie pod Damaszkiem. Chrystus mu się rzeczywiście ukazał, jak ukazał się wymienionym osobom lub grupom. Paweł rzeczywiście Chrystusa widział, jak widzieli go tamci. Nie ma on co do tego najmniejszej wątpliwości tak dalece, że na tym widzeniu opiera swe apostołstwo. Stwierdza to uroczyście w 1 Kor 9, <sup>1</sup>: *Czy nie jestem apostołem? Czym Pana naszego Jezusa nie widział?* Czy zaś ukazanie się Chrystusa i widzenie go przez Pawła było zewnętrzne czy wewnętrzne, tego Apostoł nie rozstrzyga. Warto przy tym zauważyć, że samo zewnętrzne widzenie obecnego w uwielbionym ciele Chrystusa nie sprawiłoby tak głębokiej przemiany w duszy Pawła, jak nie sprawiło jej w duszach Apostołów ukazywanie się im Jezusa zmartwychwstałego. To też A. Camerlynck, który był przekonany, że Chrystus zeszedł z nieba i w ciele ukazał się Pawłowi, zaznacza, że owa wewnętrzna przemiana Pawła została dokonana nagłym i potężnym działaniem Boga przez pewien cud psychologiczny spowodowany w duszy Pawła zewnętrznym ukazaniem się Chrystusa <sup>9</sup>.

Przeciwnicy Pawła chętni się swymi przywilejami żydowskimi. W Fil 3, 4—6 Paweł pisze, że w rzeczach „ciała” on ma więcej tytułów do chlubienia się, niż ktokolwiek inny. Do przywilejów bowiem i korzyści, odziedziczonych po przodkach, jak przynależność do Izraela i do pokolenia Beniamina, które zawsze wiernie stało przy Judzie i w granicach swych posiadało Jerozolimę wraz ze świątynią i obecnością (*šekhina*) Jahwy, dołączył on inne, zdobyte własnym wysiłkiem. Jako faryzeusz posuwał swą gorliwość w przywiązaniu do Prawa i tradycji ojczystych do najwyższych granic.

Otóż wobec najwznioślejszego poznania Chrystusa, jakie otrzymał pod Damaszkiem, uznał wszystkie te przywileje i korzyści za bezużyteczne, za coś czy się gardzi i co się odrzuca. Dla Chrystusa porzucił to wszystko i uważa po prostu za gnój. Jak stąd widać, pod Damaszkiem otrzymał Paweł jakieś wyjątkowe nadzwyczajne pozanie Jezusa, które wpoilo się głęboko w jego duszę i przewartościowało w niej wszystko. Przy tym poznaniu straciła w jego oczach wartość rzecz dla faryzeusza najważniejsza, jaką była sprawiedliwość uzyskana przez doskonałe zachowanie

<sup>9</sup> *Commentarius in Actus Apotsolorum* 1910; Höpfl, Miller, Metzinger, *Introductio specialis in Vetus Testamentum*. Romae 1946, s. 401—403.

Prawa. Już jej nie pragnie, nie chce jej, lecz cieszy się sprawiedliwością, która jest przez wiarę w Chrystusa (w. 9).

W ostatnim tekście (2 Kor 4, 6), odnoszącym się do przeżycia pod Damaszkiem, Paweł tak pisze: *Bóg, który rzekł: Niech światłość zabłyśnie z ciemności, on rozświetlił je w sercach naszych, tak że jasnym stało się poznanie chwały Bożej na obliczu Chrystusa*. Pod Damaszkiem zajaśniała więc w duszy Pawła jakaś nadzwyczajna przedziwna jasność. Apostoł przypisuje ją działaniu tego samego Boga, który jednym słowem wywołał ongi światło z ciemności. W tej jasności rozpoznał Paweł Chrystusa, którego oblicze promieniowało chwałą Bożą. Ta właśnie jasność wniosła do duszy Pawła owo tak niezmiernie głębokie a zarazem wzniosłe poznanie Chrystusa. Pod jej wpływem dokonana się w duszy Pawła całkowita przemiana i przeobraziły się wszystkie dotychczasowe wartości. A stało się dlatego, że w promieniuującym chwałą Bożą obliczu Zbawiciela Paweł rozpoznał Syna Bożego, prawdziwego Mesjasza. Czy można się dziwić, że w tej chwili zapalony prześladowca stał się najwierniejszym sługą i apostołem Jezusa?

Gdy więc zbierzemy wszystko, co o przeżyciu Pawła pod Damaszkiem wydobyć możemy z Dziejów i Listów Apostoła, rzecz przedstawiałaby się następująco. Gdzieś w pobliżu Damaszku, może na postoju południowym, nagle oświecił Pawła jasny błysk z nieba. Światło było oślepiające. Paweł zawał oczy i runął na ziemię. Lecz równocześnie z blaskiem zewnętrznym zajaśniała w jego duszy przedziwna jasność. W jasności ukazała mu się postać bliżej nieznaną z obliczem opromienionym chwałą Bożą. Paweł słyszy głos: *Szaule, Szaule czemu mnie prześladujesz?... Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz*. Ta właśnie chwila dała mu wzniosłe poznanie Jezusa jako Syna Bożego i prawdziwego Mesjasza. Światło, które zalało jego duszę, przemieniło całkowicie jego umysł i serce. Pod Damaszkiem urobił się wewnętrznie nowy człowiek z nowymi oczyma, z nową siłą poznawczą i z nowym sercem. Odtąd te siły będą przybierać, potęgować się, lecz działać będą w raz wytkniętym kierunku i nigdy nie odchyłać się od niego. Odtąd z czymkolwiek Paweł się zetknie, na wszystko patrzeć będzie i wszystko będzie oceniał w tym świetle, które pod Damaszkiem otrzymał.

Pierwsze, co Paweł w swym widzeniu wyraźnie rozpoznał, było to, że Jezus jest Synem Bożym, prawdziwym Mesjaszem, prawdziwym Chrystusem. W świetle tej prawdy, jaśniejszej nad słońce, Paweł zrozumiał wszystkie inne. A więc że Jezus jest owym przepowiedzianym przez Izajasza cierpiącym sługą Jahwy; że Bóg postanowił w nim pojednać świat z sobą i zbawić go; że męka i śmierć Jezusa nie były przejawem jego słabości i odrzucenia, lecz objawieniem Bożej dobroci i miłosierdzia; że krzyż, odtąd znak hańby i poniżenia, Bóg obrał za znak swej mądrości i mocy zbawczej; że prawdą jest wszystko, co o Jezusie głoszą jego uczniowie, a przede wszystkim to, że tylko i jedynie przez wiarę w niego dostąpić można zbawienia.



Nie znaczy to, rzecz prosta, że w widzeniu pod Damaszkim te i inne prawdy wystąpiły szczegółowo i wyraźnie przed umysłem Pawła. Gdyby ktoś bezpośrednio po tym widzeniu zapytał go o treść objawienia, to prawdopodobnie nie znalazłby odpowiednich słów ani pojęć, żeby ją przedstawić. Miałyby tylko jedną krótką odpowiedź: *Jezus jest Synem Bożym, prawdziwym Mesjaszem, ja jestem jego apostołem*. Bo Paweł oczyma ducha widział uwielbionego Pana, słyszał jego słowa i odpowiadał na nie. Ze słów Zbawiciela zrozumiał, że od dawna został przez Boga wybrany na to aby niósł imię Syna jego przed narody, królów i synów Izraelowych (Dz 9, 16; Gal 1, 16). To też w duszy Pawła przemienionej i przepojonej Bogiem rozgorzała pod Damaszkim nowa, nieznaną mu dotąd miłość. Między nim a objawionym mu Synem Bożym dokonało się najściślejsze zespolenie. Odtąd sprawa Chrystusa będzie dla Pawła czymś bezwzględnie jednym i tym samym ze sprawą Bożą, o którą dotąd walczył. Nowy ogień miłości, który w jego sercu zapłonął, palić go będzie ustawicznie i naglić do nowych wciąż poświęceń, nowych trudów i ofiar dla Chrystusa i jego Ewangelii. Chrystus ze swej strony nie pozostanie Apostołowi dłużny. Ukazywać mu się będzie często, zwłaszcza w chwilach niepewności, niebezpieczeństw czy zniechęcenia, by go pouczyć, podnieść na duchu i dodać mu sił (zob. Dz 22, 17—21; 16, 6—7; 8—10; 18, 9—10; 23, 11).

Kraków

KS. WALENTY PROKULSKI

Ks. Czesław Jakubiec, Warszawa

## WZAJEMNE „PRZENIKANIE SIĘ” OBU TESTAMENTÓW

Wprowadzenie jakiegokolwiek różnicy co do „wartości” Starego Testamentu w stosunku do Nowego nie ma podstaw. Jeśli bowiem treścią Oby Testamentów jest objawienie Boże, jeśli ten sam Bóg przemawiał najpierw przez proroków, a ostatecznie przemówił przez swego Syna, to czy można różnie oceniać wartość tego samego objawienia? Wprawdzie Bóg, jako dobry pedagog stopniowo przygotowywał ludzi do przyjęcia pełni objawienia przez swego Syna, a raczej w swoim Synu, jednakże to stopniowe przygotowywanie polegało nie tyle na stosowanej zazwyczaj metodzie — od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych — ile raczej na stopniowym pogłębianiu treści objawienia aż do momentu, gdy przemówił Chrystus Bóg-Człowiek. Mówiąc najściślej, objawienie Starego Testamentu zawierało już, jakby w załączku, wszystko to, co miało się w całej pełni rozwinąć w nauce i w osobie Jezusa Chrystusa.

Wśród dowodów na to, że w Starym Testamencie mieści się *virtualiter* treść objawienia zawartego w księgach Nowego Testamentu, można wymienić proroctwa mesjańskie. One to bowiem potwierdzają ścisłą,